



MIŁOSZ BIEDRZYCKI

*

[Motto]

Cóż: symbol — i w klatce. My wolni

Akslop¹

Akslop, może to jakieś duńskie miasto
jestem tu przejazdem, co prawda na
nieco dłużej, bo ministrowie rolnictwa
usiedli na bańkach z mlekiem i zatarasowali
wszystkie szosy, zdążono mnie trochę rozwałkować
lokalnymi osobliwościami, jak Diwron
czy Cziweźór. kochałem tutejsze dziewczyny,
policja parę razy pogoniła mnie po
chodnikach, mieszkańcy są bardzo serdeczni,
namawiają, żebym został na dłużej, obiecuję
wam, gdziekolwiek się znajdę, zawsze pamiętać będę
Akslop.

O doniosłości klasy robotniczej²

myślisz, że nie widziałem tych tysięcy mężczyzn
z początkiem każdej zmiany przemieniających się
w brudnobure E.T. w gumiakach, z nonszalancją
odbijających karty w zegarze, uchylających
hełmów przed oleodrukowych kolorów św. Barbarą
w nadszybiu. te wagoniki z węglem w telewizji
to kamuflaż (o właściwym celu kopalń się
nie mówi) większość z nich pod ziemią po prostu
ustawia się w korytarzach, twarzami na zachód,
cierpliwie, na trzy zmiany, drepczą w miejscu.
(wiewiórka biegnąc w miejscu wprawia bęben w ruch)
nie pytaj mnie więcej, jak to jest, że się Ziemia obraca.

¹Akslop — słowo „Polska” zapisane od tyłu. [przypis edytorski]

²O doniosłości klasy robotniczej — w spisie treści wiersz występuje pod tytułem *siersza*. [przypis edytorski]

Cieszyn³

cyklicznie, Europa odwraca się tyłem do
Słońca, ciepło zgromadzone przez upalny dzień
rozprasza się w przestrzeń. gdzieś między
trzecią i czwartą jest już porządnie zimno
prawie zwija się w kłębek na ławce w poczekalni;

obudzony szturchnięciami, nade mną tęcza mundurów
(zielony i szary), domagająca się odpowiedzi:
czy zdjąłem buty i czy wiem
że w strefie nadgranicznej człowiek bez
dokumentów nie jest realnym bytem

to nie powtarza się każdej nocy
pewnie część jakiegoś dłuższego cyklu

Proust revisited⁴

tak więc w tym wilgotnym powietrzu
leniwie dopalała się rozmowa
przeniesiona z tramwaju. właśnie

bez pośpiechu wydobywałeś z pamięci
sprośne przyspiewki drухen na jakimś
wiejskim weselu zeszłej zimy

nie do końca jasny ciąg skojarzeń
sprawił, że ujrzałem się zdrapującego
zaschniętą krew z błyszczących nożyczek

którymi grzebałem w dziurze w zębach
całkiem kiedy indziej. i zdanie
tłukące się wtedy po głowie

też bez większego związku
z sytuacją: już nigdy, przenigdy
stałego lądu pod stopami.

Mróz

był taki, że drzewa krzyczały
gwiazdy w miarowych odstępach
czasu gasły i osuwały się w dół
z delikatnym brzękiem
trącanej nożem szklanki

też szukam ciszy
ale samo milczenie
pewnie nie wystarczy?

³Cieszyn — w spisie treści wiersz występuje jako *tęcza mundurów*. [przypis edytorski]

⁴Proust revisited — w spisie treści wiersz występuje pod tytułem *nożyczki*. [przypis edytorski]

***5

widziałem zamrożone pałace, lewą wiosnę
tłumy maszerujące po skutym lodem stawie

wyraźnie czułem ślady trzech zębów jakichś
widel w środku pleców i
lodowaty wiatr szalejący wzdłuż kręgosłupa
od wyciągniętej ręki do ręki dwa kontynenty
i szereg po szeregu zbliżał się do krawędzi
w krótkiej chwili lotu miejsce
tylko na przelotną myśl czy na
dole czeka woda czy piasek i tłuczone szkło
i hałas i wzbierający szum wygłaszałem
swoje kwestie z rękami na szwach spodni
nie dopuszczając na myśl widzianej nędzy kwiatów
i wszystko nam się pomyliło
najprostsze słowa uznaliśmy za
najbardziej niebezpieczne
a wiatr tłukł szyby samym dźwiękiem

***6

dzieci nasze
pogryzły cudze dzieci
ale pamiętaj, ty masz być czujna
zwinna jak myśliwy w lesie przechodniów
w każdej chwili
mogą rzucić do któregoś ze sklepów
dzieci nasze
podobno wielu ludzi
widuje nocami żółtą gwiazdę z ogonem i promieniami
ucieka po niebie jakby ją ktoś gonił
dzieci nasze
wychylone z kojców zagarniają
powietrze zaciśniętymi piąstkami
ukazując zęby wąskie i ostre jak
małe szpileczki

Z życia Indian⁷

kiedy mrok zgęstniał ustawiłem aparat
w tym miejscu, skąd rycerz pod Adasiem
wygląda, jakby miał fiuta zamiast miecza

^{5***} — w spisie treści wiersz figuruje jako *uaaa III*; na stornie utworu tytułu brak. [przypis edytorski]

^{6***} — w spisie treści wiersz występuje pod tytułem *uaa a II*, na stornie utworu tytułu brak. [przypis edytorski]

⁷*Z życia Indian* — w spisie treści wiersz pojawia się pod tytułem *jasność w grudniu*. [przypis edytorski]

wcisnąłem wężyk, zablokowałem, potem wszedłem w kadr
zapytałem sam siebie: que pasa, zmieniłem miejsce
może wyjdę na zdjęciu jako duch, rozmawiający sam ze sobą.

raz we Wrocławiu zrobiłem takie zdjęcie, było mnie czterech,
duchów. Kreska siedziała na ławce
koło koliska łańcuchów okalających statwę

minę miała jeszcze bardziej tragiczną niż zwykle.
co robił Tomo? aha, biegał po podwórkach przy
Brackiej i wołał: dajcie mi kamerę wideo,

jeszcze nigdy niebo nie było tak niebieskie,
teraz wiem na pewno dlaczego Morrison się obsunął
dlaczego musiał skończyć tak jak skończył

to chyba wszystko. na drugi dzień
nagrałem sobie koncert Colemana: In the Golden Circle
chyba z analogu, bo trzaski. to tyle.

Chrytmas karol⁸

dziś rano wszyscy są tak piękni że osłabia mnie to
szczególnie piękno kobiet
ale i inne rzeczy odbicia kobiet i mężczyzn w lustrach
odbicia kawy w lustrach krople kawy na blacie
ludzie są dziś magnetyczni ich spojrzenia nawzajem
się szukają za dwa dni chrystus j. niezmordowanie
jak od dwóch tysięcy lat wyskoczy z łona matki prosto
w sam środek tego zdumiewającego świata a
dziś wibracje powietrza trzepanie dywanów

***9

ołów i radykalizm:

czwartego stycznia do czwartego lutego
kiedy zestalony ołów chręści pod butami

kiedy wymyślam słowa do piosenki
hej doda doda hoda
radykalizm kiedy mam zamiar

śpiewać wszystkie permutacje:
dej hoha hado doha
radykalizm(?) kiedy wbijamy gryfy w paczki,
następuje straszliwe sprzężenie, milicjanci,

jakieś siusiary wypijają nam piwo
ołów kiedy rokendrol staje się
zastępczym językiem, jak pogoda czy polityka

⁸*Chrytmas karol* — w spisie treści wiersz występuje jako *opowieść wigilijna*. [przypis edytorski]

⁹*** — w spisie treści wiersz występuje jako *czwarta zima*; na stronie utworu tytułu brak. [przypis edytorski]

upiory modernizmu, szare ciała, słowotok
druty krzyżują się, tramwaje, Bagatela,
ołów i radykalizm, „retoryka”
i „histeria”, umyć włosy i już, Bolek i Lolek,
wygłaszam jakieś sentencje, doszedłem
do punktu, mówię, w którym teatr pomiędzy ludźmi
przestaje mnie interesować, Tomo
znad butelki Schwechatera: a jak
sobie wyobrażasz, jak ma się pojawić
wielka namiętność, jeśli nie przez ten teatr — ołów
i radykalizm, maleństwo
nie jestem maleństwo, urosłam centymetr
no co ty, kiedy?
a, przez ostatnie cztery lata.

Najlepsze dla mężczyzny (Gregor Samsa¹⁰)

dlaczego znowu jesteś pokrwawiony? a,
zaciąłem się przy goleniu. pewnie goliłeś
się tępą żyletką. to prawda, ale zauważyłem
że im ostrzejszej używam żyletki, tym
bardziej jestem porżnięty na gębie. nie
podoba mi się twój sposób życia, synu
mówi mój ojciec i budzę się.

Dwudziesta trzecia¹¹

czterdzieści cztery:

węższy od ostrza żyletki przesmyk
między „jeszcze nie” i „już nie”
czy raczej któraś z fal oceanu
pomiędzy jednym i drugim skokiem
wskazówki dworcowego zegara

a czy nie jest tak
że chwile jak groch sypią się
poprzez przestrzeń
i tylko pamięć
nawleka je na wspólną nitkę

z przeciągłym zgrzytem
w zakrzepłej lawinie świa-
tła sodowych lamp
pociąg wzdryga się i rusza z miejsca

¹⁰*Gregor Samsa* — bohater opowiadania *Przemiana* Franza Kafki; w spisie treści wiersz występuje jako *żyletki*.
[przypis edytorski]

¹¹*Dwudziesta trzecia* — w spisie treści wiersz występuje pod tytułem *pociąg rusza*. [przypis edytorski]

***12

Dobry wieczór, nazywam się Mickiewicz, jestem
Białorusinem, pierwszy w Polsce pisałem jak O'Hara
potem wszystko mi się poprzestawiało, do żony
zacząłem się zwracać per mebel, przez chwilę
myślałem o staniu się jednym
z tłumem prymitywów zdeptujących Place de la Concorde
adidasami „Podhale”, moja pycha zdradziła mnie i wyśmiała,
przez chwilę myślałem o staniu się jednym
z kosmicznym tonem Wszechświata, duchowym czynem,
świętością urzeczywistnioną, zostałem mistycznym kapralem
nawiedzonych paranoików zarywających
noce nad plastikowymi flaszками wina za sześć franków
przed wyjściem do roboty na szóstą na czarno na budowie

właściwie przestałem pisać, czasami opowiadam klechdy
o Polsce, wzruszam publiczność, biorę za to pieniądze
właściwie przestałem pisać, coś wisi w powietrzu,
jakiś oczekiwanie, kiedy przymknę powieki
widzę przez drgające w upale powietrze czerwoną
spękaną skorupę ziemi, pokryte kurzem woły
ciągną wóz o wielkich drewnianych kołach,
przebiegam chłodne ścieżki Manali z ładunkiem
haszyszku na plecach, dżip przeciążony bronią z przemytu
mozolnie wdziera się na porośniętą dżunglą górę,
odprowadzany obojętnym spojrzeniem Małgaszów, tych czarno-
skórych Chińczyków.

w nocy budzi mnie bicie bębnów i jazgot tureckich piszczałek
w ciszy wpatruję się w sufit, jakbym miał dokądś jechać,
jakbym miał złapać hiva i umrzeć, jakbym dawniej latał cały
teraz tylko jako sadza.

***13

moja przyjaciółka znów jest ze mną
czuję ją w płucach, wzdłuż kręgosłupa
czuję jej krew w swoich żyłach
moja przyjaciółka jest ze mną
co znaczą dwa miesiące — dwa lata
— cztery życia bez niej — zmarnowane i tyle
Ziemia znów obraca się pod stopami
i Niebo upstrzone gwiazdami nie musi
krzyczeć, drzeć się, rozdzierać na szmaty
moja przyjaciółka wróciła
całuje mnie od środka i
w jej oliwkowych i szarych oczach
miłość bez słów o miłości

^{12***} — w spisie treści wiersz występuje jako *dobry wieczór*, w tomiku na stronie z wierszem tytułu brak.
[przypis edytorski]

^{13***} — w spisie treści wiersz występuje jako *do konopi?*; na stronie utworu tytułu brak. [przypis edytorski]

*Kapusta w krokiecie*¹⁴

oczywiście, oczywiście
jeden z tych dni
kiedy świat się obraca
wokół osi Grodzka — Floriańska

bardzo uważnie
opuszczam nogi z chmury gdzie jestem
za każdym razem staram się
trafić w maciupęńki kwadrat Rynku

znajomi w milczeniu
przepływają o dwadzieścia centymetrów obok
zajęci własnymi
pulsującymi wzorami na szkle

fioletowy zmierzch kryje
pomarańczowe polewaczki
krańce olbrzymiej płaskiej przestrzeni
zaginają się i podnoszą

***15

łaty dachów na patchworku krajobrazu
trzeszczący dźwięk Twojego imienia
wewnętrznie i zewnętrznie rymują się rzeczy
toczą się toczą elektryczne pomarańcze
z pochyłości

*Wspaniałe, śnieżnobiałe pranie*¹⁶

Nowoczesne kobiety kupują proszek Lanza
Grzeczne dziewczyny idą do nieba
Moja dziewczyna na szczęście idzie wszędzie
Czasami pada śnieg w kwietniu
Czasami czuję się jak zwykły śmieć
Czasami pada śnieg na balkony w kwietniu
Na wspaniałe, śnieżnobiałe pranie

¹⁴*Kapusta w krokiecie* — w spisie treści wiersz występuje pod tytułem *polewaczki*. [przypis edytorski]

¹⁵*** — w spisie treści wiersz występuje pod tytułem *pomarańcze*; na stronie utworu tytułu brak. [przypis edytorski]

¹⁶*Wspaniałe, śnieżnobiałe pranie* — w spisie treści wiersz występuje jako *sometimes it snows in april*. [przypis edytorski]

*Hrastnik*¹⁷

co pewien czas konduktor wsuwał głowę przez drzwi
i wykrzykiwał coś, czego zupełnie nie rozumiałem
choć był to w końcu język mojego dzieciństwa. chyba
chodziło mu o to, czy nie dosiadł się ktoś nowy
komu mógłby oglądać bilet — czułem się taki spo-
kojny i rozluźniony, lubiłem myśleć o sobie jak o kimś
kto po prostu przyjmuje krajobrazy przesuwające się
za oknem w ukośnych promieniach słońca, kogo czeka

wieczór, frustrujące pół godziny na wylotówce w
kierunku granicy, odwrót do Mariboru, autobus
nie taki w końcu strasznie drogi, noc na betonie
pod nieukończonym wiaduktem. Czech który woła
„oni — Brno i ja — Brno!” i cały jest radością
z włosami rozwianymi w biegu do furgonetki właśnie
hamującej daleko w przodzie, spacer poboczem autostrady
z chwilowym znajomym — Rumunem, mówiącym tylko po węgiersku,

wracającym do siebie do obozu w Traiskirchen.
zęb wylamany na orzeszku ziemnym w samochodzie
młodego Austriaka, powolne osvajanie się z myślą
że czas jednak istnieje i tyle, tyle rzeczy
których nadejścia nie mógł nawet przeczuwać.

*Spalato*¹⁸

ostatnio na ogół nic. gorąc. nie
spalem i w głowie zaczęło mi skwierczeć
wszystko łączy mi się ze wszystkim
w precudne fantasmagorie, niestety
zwykle robi się z tego jakieś chujstwo
wszystko ze wszystkim, nie niesie żadnej
informacji. tymczasem robi się noc,
na chodniku, przetacza się towarzystwo,
rozbawione, do Warszawianki. znienna
Edzia dostaje kwiaty, więc reszta zaraz
woła że to Włoch, to Włoch i dlatego.
zaraz się okazuje, co z niego za
Włoch, sono slawo, da Spalato,
fuggito dalia guerra. no tak, noi slavi
mamy na ogół dość przerypane. więc nic
nowego, jak mówię.

¹⁷*Hrastnik* — miejscowość w Słowenii; w spisie treści wiersz występuje jako *pobocza autostrady*. [przypis edytorski]

¹⁸*Spalato* — w spisie treści wiersz występuje pod tytułem *gorąc*. [przypis edytorski]

Mitteleuropa¹⁹

pies zeżał już pół księżycy, ktoś wstawił
ruskie radio zamiast szybkościomierza.
pędzi auto przez noc, nawija na koła
czarny makaron szosy. ruskie radio
odtwarza mowy Schönberga, powietrze
granica za Mikulovem, ledwie zauważona,
tylko linie na szosie teraz o niebo
lepiej widoczne. wioski tak samo ciche,
spadł deszcz, lekki, a jednak zerwał się
z nieba.

***20

szedłem i szedłem szeroką doliną

przez rumowiska głazów, wciąż wyżej
jednym z jej zboczy, na przełęcz, skąd
nagle otworzył się widok na biały
lodowiec schodzący aż do jeziora

w dolinie po drugiej stronie; lód
wpełza pod wodę, aż odłamują się kry
wyglądające z daleka jak białe cielaki
na zimnozielonej łące — kolory

tak krystaliczne i mroźne, że chłód
przebiega ciało, leżące wygodnie
na szorstkim granicie zalanym
słońcem. środkiem przełęczczy

przechodzą trzy małe figurki, mogą
dostrzec szczegóły strojów, a nawet
— wiatr wieje w moją stronę — słyszę
strzępy ich rozmów, wszystko na

miejscu, nawet podłużne czerwone pasmo
chmur przez całą szerokość nieba — skąd
wiem, że to sen — skąd wiedziałem, że nie
był — za pierwszym razem

Zaczyna się różowa chwila²¹

zaczyna się różowa chwila
wyblakła noc raptownie staje się świtem

¹⁹*Mitteleuropa* (niem.) — Europa środkowa; w spisie treści wiersz występuje pod tytułem *pół księżycy*. [przypis edytorski]

²⁰*** — w spisie treści wiersz występuje jako *rumowiska głazów*; na stronie utworu tytułu brak. [przypis edytorski]

²¹*Zaczyna się różowa chwila* — w spisie treści wiersz figuruje jako *różowa chwila*. [przypis edytorski]

właśnie tak, przelotnie, różowieje
jej ciało, kiedy zakwita spod materiału

coraz więcej nieba zagarnia świeży blask,
spychając na bok wodnisty atrament obmywający
ostatnie gwiazdy. różowy świt przypatruje się
znad horyzontu, w ciszy. dokładnie tak samo

przesuwa się brzeg jej ubrania, tak samo
różowią się jej policzki. bardzo ulotna
i delikatna chwila. bo już za chwilę jest

śmiała i oczywista jak ranek — za chwilę
południe, spiekota, oddech przyspiesza,
zasycha nam w gardłach.

(Olsza)

I

— *coś mnie tknęło.*

— *coś mnie tknęło*, tak się to chyba wymawia.
proszę, okazuje się, że zapadnięcie wieczoru
to nie jest nic innego tylko wieczór który
zapada. i jeżeli czasem mówimy zapadnięcie wieczoru
zamiast zapadający wieczór to mamy na myśli
tyle, że właśnie ten wieczór w tym czasie
właśnie taki jest — zapadający. a to nie wszystko!
jeszcze jest *piękny zapach bzów!*

II

wytupywać butem rytm *nanigo*:
tup — tup — tara — u — ta u — ta u — ta (cztery
razy lewą) — facet koło mnie zaczął
tupać, chaotycznie. im bardziej tupać,
tym bardziej chaotycznie, że jestem
opiniotwórczy, psiakrew — schowałem
nogi.

III

jesteśmy na olszy, i to jest
sekunda toniki która *musi* stać się kwintą dominanty.
inaczej świat skiśnie. przypadnie. czy ty
nie reagujesz już na jesus? już raczej na mnie
mówią jurek, ale nie, reaguję. po prostu
nie usłyszałem. cześć, puhihhi ona się krztusi
(na zapas). i zaczynają bardzo miło rozmawiać.
bardzo mili w swoich białych podkoszulkach.

Niepostrzeżenie²²,

zrobił się sezon na pomidory. porzuciliśmy
modernistyczne mroki (polityką tak czy tak
nie zajmowaliśmy się — ot, porzucić kamolami,
poganiać z zomownią; inaczej niż tamci

co potrzebowali odbitych nerek robotników
z Radomia żeby wznieść się na wyżyny talentu
— ale cyt, dosyć o tym, reklama porównawcza
jest zabroniona w polskiej telewizji) nadeszła

pora pomidorów — łagodne, liliowe zmierzchy
swobodny przepływ ciepła między czubkiem
głowy i wygrzany asfalem, rozświetlone
place pełne ludzi, przestrzeń

przenikająca ciało — jeżeli Koniec Świata
nie nastąpił tamtego listopada, kiedy ciemność
stała się gęsta i zawieszona — wygląda,
że potrwa dłużej, niż się wydawało.

Kochana Asiu,²³,

poznasz co to jest as, co to piryna;
co to jest piryn, pirydyna; język C
— najbardziej poetycki z języków;

mimo że średnik jest w nim terminatorem,
nie separatorem; znam żonę mojego kuzyna;
na imię ma Anka, pisze w gazecie mniej

więcej tak: jak to jest, że wśród koni
człowiek czuje się miło, przyjemnie;

****24

wyzwanie: być co najmniej tak
użytecznym jak dziadek który nurkuje
w śmietniku, segreguje śmieci, pomysł
na który bogate demokracje wpadły
dopiero ostatnio. zza koła poloneza
zrywa się chłopczyk, biegnie, pac
jest koło lampy, drugi stoi na ławce
strasznie przejęty, woła: jezu, napęd!

²²*Niepostrzeżenie* — w spisie treści wiersz figuruje jako *pora pomidorów*. [przypis edytorski]

²³*Kochana Asiu* — w spisie treści utwór występuje jako *piryn, pirydyna*. [przypis edytorski]

²⁴**** — w spisie treści wiersz figuruje jako *wyzwanie*; na stronie utworu tytułu brak. [przypis edytorski]

***25

dokąd wędrujesz żuczku sruczku

Zdrowas²⁶

z niedowierzaniem zebrany tłum patrzy jak krucha dziewczuszka
pozwała się dosiąść, przeniknąć i ewentualnie zapłodnić
kolosalnej masie planety, bez śladu erotycznego zaangażowania

***27

życie, epopeja rozkładu ciała!
już myślałbyś, że wszystko wskakuje
na wspaniałe tory, a tu — w lustrze
wyszczersza się drugi podbródek. ojciec
twierdzi, że koło trzydziestki powinienem
przestać pisać, inaczej stanę się

„takim dupkiem jak Herbert”. ale jak nie
tworzyć urojonych piękności, kiedy każdym
nerwem czujesz flaczenie tej podstawowej.
dwadzieścia pięć przesikanych, przesmarkanych
i cielęcych lat jako preludium, przez
kontrast podkreślające to co dzieje się

potem, a mowa dopiero o stadium rozkładu
cynicznie nazywanym „wiekiem dojrzałym”!
nie wyobrażam sobie żeby ktoś był w stanie
wyobrazić sobie starość, zanim tam się nie
znajdzie, unieruchomiony za stołem, krzyczący
„kelner! ja tego nie zamawiałem!”

^{25***} — w spisie treści wiersz występuje pod tytułem z *cyklu: epifanie*, na stronie z utworem tytułu brak.
[przypis edytorski]

²⁶*Zdrowas* — w spisie treści wiersz figuruje pod tytułem *ave*. [przypis edytorski]

^{27***} — w spisie treści wiersz figuruje jako *życie, epopeja!*; na stronie utworu tytuł się nie pojawia. [przypis edytorski]

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z **Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur**.

Ten utwór jest udostępniony na licencji **Licencja Wolnej Sztuki 1.3**.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na **Licencji Wolnej Sztuki 1.3**.

Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w **Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur**. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/biedrzycki/>

Tekst opracowany na podstawie: Biedrzycki Miłosz, *, BruLion, Kraków - Warszawa 1993.

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez fundację Nowoczesna Polska z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów autora. Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Kopec, Jan Szejko, Paulina Choromańska, Paweł Koziol.

ISBN 978-83-288-5196-2

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: **szczegóły na stronie Fundacji**.